

Kategoria: Aktualności

Opublikowano: czwartek, 22, styczeń 2026 07:38

Rafał Rudka

Odsłony: 695

Reforma służb zatrudnienia miała być nowym otwarciem dla aktywizacji zawodowej Polaków. Tymczasem powiaty zostały bez środków na realizację zadań. Związek Powiatów Polskich ostro: to kolejna reforma "patykiem po wodzie pisana".

Kiedy w marcu 2025 roku uchwalano nową ustawę o rynku pracy i służbach zatrudnienia, zapowiadano przełom. Powiatowe urzędy pracy miały wreszcie skutecznie aktywizować nie tylko bezrobotnych, ale też osoby bierne zawodowo - młodzież, seniorów, kobiety po urodzeniu dziecka, osoby z niepełnosprawnościami. W Strategii Rozwoju Polski do 2035 roku zapisano wprost: służby zatrudnienia staną się "bardziej elastyczną i skuteczną organizacją". Tyle teoria.

Praktyka roku 2026 wygląda brutalnie. Zarząd Związku Powiatów Polskich przedstawił właśnie dramatyczną diagnozę: powiaty nie mają za co realizować swoich nowych zadań. Co więcej - otrzymują mniej pieniędzy niż przed reformą.

Cięcia budżetowe idą w miliardy

Liczyby nie kłamią. W 2025 roku limit środków na aktywizację zawodową wynosił 3,1 miliarda złotych. W roku 2026 - tylko 1,7 miliarda złotych. To spadek o 44 procent. Z tej i tak okrojonej kwoty trzeba jeszcze wyciąć ponad miliard złotych na obowiązkowe współfinansowanie projektów unijnych z Europejskiego Funduszu Społecznego Plus (EFS+).

Efekt? Na tzw. krajowe środki aktywizacyjne, którymi dysponują powiaty, zostaje raptem 680 milionów złotych. Dla ośmiuset tysięcy bezrobotnych. W przeliczeniu na osobę daje to niecałe 850 złotych rocznie - kwotę, za którą nie sfinansuje się praktycznie żadnego sensownego działania. Dla porównania: miesięczne stypendium stażowe wynosi ponad 2700 złotych, szkoleniowe - ponad 2000 złotych.

Związek Powiatów Polskich wprost pisze: w takich warunkach pomoc dla bezrobotnych będzie musiała być "drastycznie zlimitowana", a o wsparciu dla osób biernych zawodowo - o których tyle mówiono przy okazji reformy - "nie będzie mowy".

Absurdy regionalne: są województwa z budżetem zerowym

Sytuacja w poszczególnych regionach Polski różni się dramatycznie, ale wszędzie jest źle. Najgorzej w województwach opolskim i łódzkim. Tam całość środków przeznaczono wyłącznie na projekty EFS+. Dla krajowych programów aktywizacyjnych? Zero złotych. A stopa bezrobocia w obu województwach wynosi 6,2 procent.

W województwie lubelskim na formy pomocy poza unijnymi projektami przeznaczono zaledwie 16,8 miliona złotych - to niespełna 14 procent kwoty z roku 2025 (wtedy było to 122 miliony). Bezrobotnych w regionie - 60 tysięcy, stopa bezrobocia - 7,9 procent.

Województwo świętokrzyskie? Łącznie 8,7 miliona złotych dla wszystkich powiatów przy 34 tysiącach bezrobotnych i stopie bezrobocia wynoszącej 8,1 procent. Podlaskie: 21 milionów przy prawie 32 tysiącach osób bez pracy.

Skala problemu jest ogromna, a jego konsekwencje dotkną przede wszystkim mieszkańców - zwłaszcza tych najmniej zaradnych, pozbawionych kontaktów zawodowych, wykluczonych z rynku pracy.

Kategoria: Aktualności

Opublikowano: czwartek, 22, styczeń 2026 07:38

Rafał Rudka

Odsłony: 695

Paradoks Funduszu Pracy: pieniądze są, ale leżą odłogiem

Najbardziej gorzka w tym wszystkim jest konstatacja, że problem nie wynika z braku środków. Fundusz Pracy - do którego pracodawcy odprowadzają składki - ma się świetnie. Na początku 2026 roku jego stan wynosił 25,5 miliarda złotych, a na koniec roku ma osiągnąć 27,8 miliarda. Wpływy ze składek w samym 2026 roku mają przekroczyć 11 miliardów złotych, podczas gdy wszystkie wydatki Funduszu zaplanowano na 10,1 miliarda.

Co więcej: same odsetki od zgromadzonych na rachunku Funduszu pieniędzy przyniosą 420 milionów złotych. To ponad połowa tego, co wszystkie powiaty w Polsce będą miały łącznie na aktywizację zawodową poza projektami unijnymi.

Zarząd Związku Powiatów Polskich stawia proste pytanie: dlaczego środki wpłacane przez pracodawców na Fundusz, który ma budować miejsca pracy i kompetencje polskich pracowników, są niewykorzystywane?

Konstytucyjny problem: więcej zadań, mniej pieniędzy

ZPP zwraca też uwagę na wymiar ustrojowy całej sprawy. Konstytucja RP wyraźnie stanowi, że jednostkom samorządu terytorialnego zapewnia się udział w dochodach publicznych odpowiednio do przypadających im zadań. A gdy zadania się zmieniają, musi się zmienić podział dochodów.

Tymczasem powiaty otrzymały w ramach reformy więcej obowiązków - mają teraz wspierać nie tylko bezrobotnych, ale także osoby biernie zawodowo. Jednocześnie ich finansowanie drastycznie spadło. To - jak podkreśla Związek - oczywiste złamanie konstytucyjnej zasady adekwatności.

Samorządowcy alarmowali o problemie już w październiku 2025 roku, kiedy trwały prace nad ustawą budżetową. Pisali do Komisji Finansów Publicznych, ostrzegali przed cięciami rzędu 40 procent. Dane z pierwszych tygodni 2026 roku pokazują, że problem jest jeszcze głębszy niż się obawiano.

Co dalej?

Reforma rynku pracy mogła być szansą na realną poprawę sytuacji setek tysięcy Polaków pozostających poza rynkiem pracy lub zagrożonych wykluczeniem zawodowym. Mogła pomóc młodym ludziom wchodzącym na rynek, kobietom powracającym po urodzeniu dziecka, seniorom chcącym pozostać aktywnym, rolnikom pragnącym się przekwalifikować.

Zamiast tego stała się - jak to ujął Związek Powiatów Polskich - "kolejną reformą patykiem po wodzie pisaną". Ambitne cele zapisano w strategiach rozwoju, uchwalono nową ustawę, rozszerzono katalog zadań. Ale zabrakło podstawy: pieniędzy na ich realizację.

Bez pilnej interwencji i urealnienia finansowania powiatowych służb zatrudnienia reforma pozostanie martwą literą prawa. A setki tysięcy bezrobotnych i biernych zawodowo Polaków - bez realnej pomocy.

Z pełną treścią stanowiska ZPP można zapoznać się [TUTAJ](#).